

Felieton lekko tendencyjny

Nie idźcie tą drogą

Były już felietony satyryczne, były rymowane, teraz więc pora na lekko refleksyjny.

Za nami ponad dwa lata rządów Tomasza Bąka. Przed nami półtora roku i wybory, w związku z tym trzeba się spodziewać, że niebawem nieoficjalnie ruszy kampania wyborcza. Niektórzy twierdzą, że kampania już ruszyła, inni, że trwa nieprzerwanie od roku 2010...

W kampanii jak to w kampanii, argumenty merytoryczne przeplatają się z paszkwilami, prawda przeplata się z fałszem. Od skali kraju, do skali gminy. Tak było, jest i będzie.

Nie inaczej przedstawia się sytuacja na naszym, kęckim podwórku. Obecnemu burmistrzowi zarzuca się z jednej strony skrajny brak przygotowania merytorycznego i niegospodarność, z drugiej niski wzrost i czerwone uszy. Jego zwolennicy podkreślają natomiast wysokie kompetencje burmistrza i Jego nienaganna prezencję. Gdzie jest prawda - nie mam pojęcia. Pewnie gdzieś po środku.

Podobnie przedstawia się sytuacja w odniesieniu do osoby Przewodniczącego Rady Miejskiej (choć tą wybitną personą praktycznie nikt się nie zajmuje), jak również „mojego ulubionego” urzędowego dyrektora.

Na tego typu ataki narażone są przede wszystkim osoby będące „na świeczniku”. Scena polityczna w Kętach w ostatnim czasie znacząco się polaryzuje, więc wśród liderów „opozycji”

głównym celem ataków staje się jeden z radnych. Ale w jego przypadku, schemat się nie potwierdza.

Na temat owego radnego można bowiem przeczytać wyłącznie argumenty jednostronne. Jego zwolennicy twierdzą, że jest wykształcony, młody - ale doświadczony i kompetentny. Jego przeciwnicy natomiast twierdzą, że jest „spaślakiem”, ewentualnie „karierowiczem” i „burakiem”.

W związku z powyższym, zadałem sobie trud, aby w tej sprawie zebrać argumenty obu stron. I tak, ze strony zwolenników owego radnego znalazłem kilka argumentów mających przekonać czytelników, że ów radny nie jest karierowiczem, jak również że nie jest „burakiem”. Czy argumenty okazały się skuteczne - nie mam pojęcia. Nie znalazłem argumentu podważającego tezę, że radny jest „spaślakiem”, więc...No cóż.

Natomiast to, co utkwilo mi w pamięci, i moim zdaniem ma znaczenie kluczowe, to absolutny brak argumentów podważających wiedzę i kwalifikacje radnego - „spaślaka”. Szukałem uważnie, i wygląda mi na to, że jedynym, co można owemu radnemu zarzucić to to, że jest „spaślakiem”. Czy to dużo, czy mało - nie mam pojęcia.

Zaistniała sytuacja, z pozoru błaha i zabawna, może mieć jednak drugie dno, którego jako mieszkaniec Kęt szczerze się obawiam. Od ponad 2 lat w naszej Gminie da się zaobserwować niemal „kult” kultury fizycznej. Liczy się siatkówka, nauka pływania i klasy sportowe. Inwestujemy w obiekty sportowe. Planujemy budowę kolejnych hal sportowych. To dobrze, ale nie dajmy się „zwariować”. Żyjemy w XXI wieku, w społeczeństwie informacyjnym, opartym na wiedzy (nie na sile fizycznej!!!) i nie cofajmy się w rozwoju, nie wracajmy do czasów, gdzie rządzi siła i tylko siła.

To co, od roku 2010 pełnoprawnymi obywatelami Gminy Kęty są tylko ci, którzy potrafią grać w siatkówkę?

Skoro dziś publicznie twierdzimy, że „spaślak” nie może być burmistrzem tylko dlatego, że jest „spaślakiem”, to zaraz się dowiemy że staruszek nie może chodzić do lekarza, bo jest stary a inwalida nie powinien chodzić do szkoły, bo jest inwalidą...

Kochani Wysportowani Kęczanie! Przypominam wam, bo wielu z was chyba spało na lekcjach historii, że był już kiedyś taki niewysoki „aryjski” przywódca, który dzielił ludzi na „ludzi” i na „tych pozostałych”. Jak się to skończyło, wszyscy pamiętamy. Drodzy Państwo, jak mawiał klasyk, „nie idźcie tą drogą”.

Przecież Gmina miała być dla mieszkańców. Chyba, że drobnym druczkiem zaznaczono, że tylko dla wysportowanych.

Wnikliwy Obserwator